Nr. 4. Kraków, Kwiecień 1918. Rok II.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej
zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 3 K, półrocz. 1 K 50 h.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. LUDWIK KASPRZYK.

W hołdzie Przyjacielowi młodzieży.

Dzień 11 kwietnia to dzień Imienin Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa tarnowskiego

LEONA WAŁĘGI.

Radosny to i nader uroczysty dzień dla wszystkich związków katolickich młodzieży polskiej w dyecezyi tarnowskiej. Dostojny Solenizant biskup Leon Wałęga jest prawdziwym Przyjacielem i Opiekunem młodzieży. Już we Lwowie jako kapłan dużo czasu poświęcał młodzieży, a po objęciu rządów w dyecezyi prawdziwie ojcowską pieczą otoczył dorastającą młodzież. On to na Zjazdach dziekańskich rok rocznie żądał sprawozdań o postępie pracy opieki nad młodzieżą, a kiedy uznał, iż przyszedł czas sposobny, w r. 1916 polecił, by w każdej parafii powstały Związki młodzieży, które następnie połączyły się i utworzyły „Związek dyecezalny".

Dwa zjazdy styczniowe księży patronów w r. 1917 i w r. 1918 pokazały najlepiej jak rozwinęła się organizacya młodzieży. Dyecezya tarnowska pokryła się siecią Związków i nie wiele jest już parafii, gdzieby brakło organizacyi młodzieży. Najlepszem świadectwem rozwoju organizacyi był ostatni Zjazd delegatów Związków z całej dyecezyi, o którem osobno piszemy.

Z uczuciem radości i zadowolenia może spoglądać Dostojny Solenizant, ksiądz biskup Leon Wałęga na tak pięknie rozwijające się dzieło. Ukochał On całą duszą młodych, do nich skierował swój śliczny, pełen ojcowskiej miłości list pasterski, to też miłością i serdecznym oddaniem płaci Mu młodzież dyecezyi.

Do tych życzeń, jakiemi przepełniona jest młodzież tarnowska dla swego Arcypasterza i Ojca przyłącza się także Redakcya „Młodzieży Polskiej" i łączy się z życzeniami tysięcy zorganizowanych chłopców w tej błagalnej prośbie, by Dostojnemu Solenizantowi Bóg najlepszy dozwolił patrzeć i oglądać owoce obfite tej siejby zbożnej i doczekać żniwa, dla dobra kościoła i narodu naszego.

CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

Zmartwychwstańmy!

Wyobraźmy sobie, że wznieśliśmy się wysoko w błękity nieba. Unosząc się duchem w górnych przestworzach, rzucamy oczy w dół i widzimy, jak na dłoni, całą naszą dyecezyę, ba, nawet cały nasz kraj. Widzimy za jednym zamachem wszystkie nasze Stowarzyszenia, dostrzegamy, jak w każdą prawie niedzielę, roi się od młodzi, koło domów stowarzyszeniowych.

Podpatrzmy z wysoka na życie naszych chłopców w stowarzyszeniu i określmy czem się przedewszystkiem to życie w pzeszłym miesiącu odznaczało, co było w niem u wszystkich w tym czasie najważniejszego. Na pewno musimy powiedzieć: były to rekolekcye, była to wspólna spowiedź i wspólna Komunia św.

Co za piękny, co za wzruszający widok! Tysiące i tysiące młodych spieszą wieczorem po pracy do Kościoła, słuchają razem nauk przez kilka dni, a nakoniec wspólnie, wyspowiadawszy się, gromadzą się przed ołtarzem, i przyjmują Pana Jezusa do swych serc! Jeśli za co, to za rekolekcye, za to ułatwienie spowiedzi i Komunii św. i za to pociągnięcie młodych do Stołu Pańskiego, Pan Jezus błogosławić będzie naszym stowarzyszeniom.

Tylko oby ta spowiedź i ta Komunia św. odbiła się w życiu chłopców na potem! Rekolekcye powinny zmienić w stowarzyszeniach nie jedno, powinny usunąć to, co dotąd było niedobrego, lub nieodpowiedniego, powinny chłopców silniej zjednoczyć z Bogiem i wspólnie z sobą, powinny stowarzyszenie podnieść i umocnić. Rekolekcye, spowiedź i Komunia św. — winny być temi siłami, co dodawają naszym stowarzyszeniom życia. Bez nich będą nasze stowarzyszenia, jak trup bez ducha. Bez nich Bóg nam nie będzie błogosławił.

Oby to chłopcy nasi zrozumieli! Tylko w Bogu i z Bogiem praca nasza przynieść może owoce. Do Boga ma stowarzyszenie młodych podnieść, a to się staje przedewszystkiem przez nauki rekolekcyjne, przez spowiedź i Komunię św. Błogosławiony młody chłopak, który to rozumie i który tak postępuje. Taki chłopak jest naprawdę skarbem w stowarzyszeniu. Jeśliby zaś gdzie tego dotąd nie było, dźwignijmy się teraz w tym czasie wielkanocnym i zmartwychwstańmy do nowego, lepszego życia. Lepsi bądźmy odtąd— i w domu i na zebraniach w stowarzyszeniu. Lepsi bądźmy dla naszych kolegów, chodźmy pilnie na zebrania i bądźmy posłuszni Księdzu Patronowi. Święto Wielkanocne będzie wtedy i dla stowarzyszeń świętem Zmartwychwstania, bo członkowie staną się lepsi, powstaną z grobu swoich wad do nowego, lepszego życia, czyli niejako zmartwychwstaną. A więc chłopcy — zmartwychwstańmy!

Organizacya młodzieży w dyecezyi tarnowskiej.

Ważnym krokiem do przeprowadzenia organizacyi młodzieży w dyecezyi tarnowskiej był I Zjazd delegatów Związków katol. młodzieży odbyty w dniach 4—7 marca 1918 r. w Woli Rzędzińskiej pod Tarnowem. Na Zjazd przybyło 200 uczestników z całej dyecezyi tarnowskiej. Obrady rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w miejscowym kościele, poczem uczestnicy Zjazdu zebrali się w pięknie przystrojonej sali domu parafialnego, gdzie powitał ich podniosłem i serdecznem przemówieniem prezes dyecezyalnego Zarządu Związków ks. prałat Kasper Mazur, dziękując za tak liczny udział i życząc Zjazdowi jak największych owoców i błogosławieństwa Bożego. Wieczorem wzięli udział w przedstawieniu amatorskiem: „Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami“ i „Polska już wolna“ ks. Pawła Wieczorka. Przez obydwa dni następne słuchali mszy św. i nauki rekolekcyjnej rano i wieczorem.

Prócz nauk rekolekcyjnych odbywały się pouczające wykłady wraz z żywą dyskusyą. Pierwszy odczyt wygłosił ks. dr. Józef Lubelski o miłości Ojczyzny i potrzebie oświaty. W pięknym odczycie przedstawił prelegent chłopcom, czem jest Ojczyzna, skreślił w krótkich słowach Jej szczytną historyę, wskazał na czem polega prawdziwa miłość Ojczyzny, a co jest tylko pozorem i fałszem — i podniósł następnie potrzebę i środki prowadzące do prawdziwej oświaty.

Drugi wykład „O zabawach“ wygłosił ks. Jan Fortuna, katecheta z Tuchowa. Wyjaśnił w 1-szej części, że zabawa jest rzeczą godziwą i bardzo, zwłaszcza dla młodych pożyteczną, następnie przypomniał jakie zalety winna mieć każda zabawa, aby się Bogu i ludziom podobała, a samym uczestnikom wyszła na pożytek. Przy końcu praktycznie przedstawił im kilka najczęściej używanych zabaw. Po południu znany przyjaciel młodzieży i doświadczony profesor p. Kurowski z Tarnowa, przedstawił chłopcom całą historyę drzewka, zaczynając od wybrania gleby, sadzenia, pielęgnowania, zbierania owoców. I znowu dyskusya, interpelacye, prośby, skierowane do p. prelegenta. Jeden z uczestników w imieniu wszystkich podziękował za piękny i zajmujący odczyt. Wieczorem odbyło się drugie przedstawienie: „Kucie kos“ z „Kościuszki pod Racławicami“ i „Lekarstwo na wszystko“. Tu podnieść należy wielką energię i sprawność miejscowego Związku młodzieży i bardzo wydatną pomoc tamtejszego nauczycielstwa ludowego i pp. urzędników kolejowych. Wspólnemi siłami odegrali aż 4 sztuki dramatyczne, które wypadły wprost wspaniale.

Na drugi dzień wygłosił odczyt ks. Jan Rzepka z Grybowa na temat: Udział młodzieży w pracy społecznej i ks. Jeż, katecheta z Ropczyc: o zaletach każdego młodzieńca, a szczególnie prezesa Związku. Po południu przystąpili chłopcy do spowiedzi św., na którą przyjechał także Najprzewielebn. ks. Biskup tarnowski.

Po wspólnej fotografii zebrali się w sali, gdzie ks. Biskup przemówił do nich o potrzebie męstwa chrześcijańskiego. Stał wśród nich jak ojciec wśród ukochanych synów. Tęsknił i marzył o tem, jak sam wspominał, czy będzie mógł kiedyś widzieć ich wszystkich z całej dyecezyi obok siebie. W tej chwili, choć w części ziściły się jego marzenia. Wieczorem urządził ks. Wł. Mendrala z Zabawy odczyt z obrazami świetlnymi o wstrzemięźliwości i wykazał zgubne skutki pijaństwa. Bardzo wielu chłopców dobrowolnie zupełnie zapisało się do Tow. wstrzemięźliwości.

W trzecim dniu Najprzewielebniejszy ks. Biskup odprawił mszę św., udzielił Komunii św. wszystkim chłopcom, a niektórym z nich Sakramentu Bierzmowania. Po nabożeństwie przemówił Arcypasterz do chłopców, zachęcając ich do wytrwania w dobrych postanowieniach.

Po raz ostatni zebrali się wszyscy w gościnnej sali domu parafialnego, aby pożegnać się nawzajem i uchwalić następujące rezolucye:

1. Zjazd związków katol. młodzieży polskiej dyecezyi tarn., zebrany na dwudniowym kursie w Woli

Rzędzińskiej, protestuje przeciwko rozdarciu naszej Ojczyzny przez oderwanie Chełmszczyzny i Podlasia i domaga się całej Polski wolnej, niepodległej i zjednoczonej.

2. Zjazd Związków katolickiej młodzieży polskiej przesyła braterskie pozdrowienie młodzieży polskiej pod zaborem pruskim i rosyjskim.

3. Wyraża hołd i cześć najgłębszą Księżom Biskupom i przyrzeka synowskie posłuszeństwo.

4. Uchwala zwalczać pijaństwo, a popierać przemysł i handel polski.

5. Wzywa wszystką młodzież polską do organizowania się w Związki, oparte na zasadach katolickich.

Wspaniały ten I-szy Zjazd zapewne błogie przyniesie owoce. Prawdziwa radość napełnia serce, gdy widzi się, jak młodzież polska, która stanowi naszą przyszłość, garnie się pod sztandar katolicki i narodowy. Cześć młodzieży, cześć i dzięki tym, którzy dla jej dobra pracują.

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

Ze wspomnień historycznych.

Dzień 8. kwietnia w Krakowie 1525 r.

W Krakowie na Rynku, od ulicy Brackiej, ustawiono tron wspaniały. Ustawiono tron okryty suknem szkarłatnem, przystrojony zielenią, obok tronu wzniesiono siedzenia dla biskupów, hetmanów, senatorów, dostojnych panów... W Krakowie na Rynku tłumy — tłumy niezliczone. — Rycerstwo dookoła stanęło we wspaniałych strojach, mieszczanie w bogatych szatach, kobiety w drogocennych klejnotach i złotem haftowanych sukniach...

— Czy to będą Polacy składać hołd nowo obranemu królowi? — pyta ktoś obcy. — Czy to może witać będą wracające rycerstwo z wyprawy zwycięskiej! — pytają inni..

— Ani to króla nowego witają Polacy, ani to hetmanów z walki wracających oczekują, ale to dziś chwila ważna dla narodu. Krzyżak, dumny Niemiec, Krzyżak, który przez tyle lat chciał Polskę zdeptać i zgnieść swą mocą, teraz na Rynku krakowskim będzie publicznie wobec wszystkich zebranych składać królowi polskiemu hołd poddaństwa i poprzysięgać posłuszeństwo...

Takich się to złotych czasów doczekała Polska, taką to wielką chwilę zapiszą na kartach historyi Polacy...

Niech żyje król Zygmunt I, Jagiellończyk, ukochany przez naród król!... wołają tłumy zebrane na Rynku. Sława mu! Cześć umiłowanemu królowi!.. Witaj nam, witaj miły hospodynie!... Sędziwy król Zygmunt I, zwany Starym, zasiadł na tronie, obok królowa Bona — rodem Włoszka — nielubiana w Polsce. Zaś przy królu młodziutki królewicz, jedyny syn króla... Królewicz, Zygmunt August, pięknie wystrojony, lecz już nie na polską modę, ale po włosku.

Jedzie! Jedzie dumny mistrz krzyżacki Albrecht. Jedzie na wspaniałym koniu, okryty książęcym płaszczem... Widzicie twarz osłoniętą przyłbicą... Zakrył oblicze Krzyżak dumny — ciężko mu przed tronem polskiego króla stanąć. O Niemcze!... długo Polska z tobą walczyła, długo cierpiała przez ciebie... teraz ty u nóg króla klękaj... przed Polakami się ukorz!.. Tak szepcą tłumy. — Albrecht z konia zsiada, staje opodal tronu... Zbliża się biskup niemiecki, towarzysz Albrechta, prosi, by Miłościwy król przyjął hołd... odrzekł imieniem króla biskup krakowski. Cisza nagle zapanowała. Przestali ludzie rozmawiać, szeptać, każdy chciał oddech stłumić, ażeby lepiej słyszeć słowa hołdu wymawianego przez Niemca.

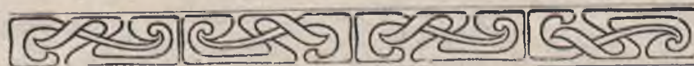
Albrecht w książęcym płaszczu ukląkł, podniósł przyłbicę. Widać jego oblicze dumne, blade, gniewne.

Podali mu panowie białą chorągiew z czarnym orłem o szponach złocistych. Na tej chorągwi rękę swą wsparł Krzyżak i klęcząc wymawia głośno:

Ja Albrecht książę pruski ślubuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, iż począwszy od tej chwili, chcę wiecznie sam ze wszystkimi poddanymi być wierny, podległy i posłuszny najjaśniejszemu monarsze i panu Zygmuntowi, jego następcom i koronie, jak przystoi na pokój miłującego i pod hołdem zostającego lennego księcia i jak prawo święte nakazuje. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Król Zygmunt trzy razy mieczem po ramieniu Albrechta uderzył i złoty łańcuch na szyję mu włożył...

Ucałował Albrecht rękę królewską wobec wielu świadków, a wtedy wszyscy ruszyli tłumem na zamek do katedry na nabożeństwo. Na Rynku zaś zebrani ludzie powtarzali: — Tak ci pyszny Niemcze u stóp polskiego króla klęczeć przyszło za długie lata walki i krzywd. Ale ugiąć musiał kolano i w rękę musiał całować, choć go to bolało srodze..



W Racławickiem polu.

(Dnia 4 kwietnia 1794).

W Racławickiem polu
Świecą ranne rosy,
Migają się w jasnem słonku
Kosynierskie kosy.

Migają się kosy,
Nikt nie liczy wroga,
— Choć go będzie sto tysięcy,
Pójdziem w imię Boga!

Święconą szablicą
Pan Kościuszko skinął,
Jako orzeł w dwoje skrzydeł,
Wojsko swe rozwinął.

Na tem jednem skrzydle
Parskają koniki,
Tam generał Madaliński
Sprawuje swe szyki.

Na tem drugiem skrzydle
Pan Zajączek stoi,
Tam się błyszczą chorągiewki,
Miga słonko w zbroi.

Runęli na Moskwę,
Jak burzy nawała,
Odparły ich kartaczami
Te moskiewskie działa.

Runęli na Moskwę,
Jeden raz i drugi,
Nakryło się pole trupem,
Krwi spłynęły strugi.

Widzi pan Kościuszko
Te nieszczęsne boje,
Tak zakrzyknie: „Dalej za mną,
Kosyniery moje!“

I z pośrodku skrzydeł
Jak orzeł się wzbija,
A lud za nim z wielkim krzykiem
„Jezus i Marya!“

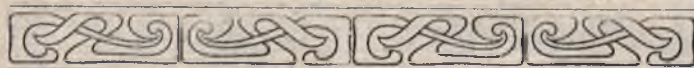
Pędzi pan Kościuszko,
Za nim wiara cała;
Nakryły ich ogniem, dymem,
Te grające działa.

Aż wódz z dymów krzyknie:
„Ejże, moje chwaty!
Który tam z was gardziel zatka
Moskiewskiej harmaty?“

Wnet skoczy na wały
Zuch Bartosz Głowacki,
Gołą ręką brać te działa,
A z nim Stach Świstacki.

Przelękła się Moskwa
Tak wielkiego męstwa,
Otrębuje odwrót sobie,
A nam pieśń zwycięstwa!

Jan Sawa.



Cuda mikroskopu.

W najdawniejszych czasach znaną była własność, jaką posiadał kawałek szkła z jednej lub z obu stron wypukły, powiększania przedmiotu, na który się przezeń patrzymy, bo mniej więcej kuliste naczynie szklanne jakie w starożytności otrzymywano przez wydymanie, były wzorem najpierwszych szkieł powiększających. Każde dziecko wie, że trzymając palec za karafką, w której jest woda, widzi go znacznie zwiększonym, nieregularnie nabrzmiałym i łyżeczka zanurzona w szklance napełnionej wodą lub herbatą w pewnej odległości od szkła większą jest, a mianowicie szerszą niż rzeczywiście. Kiedy sztuka szlifowania szkła uczyniła znaczne postępy, postrzeżono, że foremnie kulisto z jednej strony oszlifowany kawałek szkła, powiększa przedmiot z pewnej odległości uważany proporcyonalnie według jego szerokości i długości, i to tem bardziej, im powierzchnia szkła wypuklejsza. To dało początek użycia starannie wyrabianych szkieł powiększających do przypatrywania się drobnym przedmiotom, których szczegółów gołem okiem niepodobna rozeznać; to dało początek używaniu okularów dla pomnożenia osłabionemu pracą albo wiekiem wzrokowi.

Nauka zaczęła już niemałe zbierać korzyści z tego wynalazku, ale dużo jeszcze czasu upłynęło, zanim udało się wyciągnąć całą korzyść, jaką przedstawić mogło połączenie odpowiednie dwóch lub więcej rozmaicie szlifowanych, to jest niejednakowo powiększających szkieł wypukłych, które odtąd nazywać będziemy soczewkami, od podobieństwa ich kształtu do ziarn soczewicy. Otóż szczęśliwe połączenie dwóch odpowiednich soczewek, osadzonych w jednej rurze, nazywanej u optyków przeziernikiem, otworzyło nam przystęp do tajemnic natury w dwóch najodleglejszych jej krańcach, raz stanowiąc lunetę astronomiczną, za pomocą której wzrok nasz może rozpatrywać się w odległych na miliony mil planetach, tak jakbyśmy ręką ich dosięgnąć mogli; drugi raz, jako mikroskop, odkrywając nam cudownie nowe życie w kropli wody, albo pyłku pleśni i arcydzieła budowy tak drobniutkich organów zwierzęcych i roślinnych, że dla gołego oka wydają się mniej niż niczem.

Pojedyncze szkiełko szlifowane tak, że jego powierzchnie stanowią prawie pół kuli, od pół do ósmej części cala średnicy, stanowi dość silnie powiększający mikroskop, ale w użyciu niedogodny, bo i przedmiot, na który chcemy patrzeć musi prawie dotknąć szkiełka i oko również potrzebuje być do niego zbliżonem. Daleko dogodniejszem jest połączenie dwóch lub trzech różnej kulistości szkieł, z których dwa potrzebne są do znacznego powiększania obrazu drobniuchnych przedmiotów, trzecie zaś pozwala znaczniejszą na raz część wybranego przedmiotu uważać, to jest powiększa pole widzenia. Tak urządzony mikroskop, z przydanemi dogodnościami do umieszczenia drobnych przedmiotów w potrzebnej odległości od szkła, tudzież oświetlania z góry lub z dołu, stosownie do tego czy przedmiot jest przeźroczysty lub nie, stanowi nieocenione narzędzie w rękach badacza przyrody, dające mu sposobność rozpoznania cudownej budowy najdrobniejszych części rozmaitych tworów trzech królestw natury, o których bez tej pomocy, nigdyby przy słabości swego wzroku nie miał nawet pojęcia. Tem to narzędziem, w kropli nadpsutej wody lub nalewu na różne części organiczne, zdołano rozgatunkować liczne rodzaje wymoczków i innych zwierzątek, niedojrzanych dla oka; w jednym pyłku kredy lub wapna muszlowego rozróżnić kilkadziesiąt gatunków muszel, których nieobjęte myślą miryady składały się na utworzenie stopy sześciennej tego tak pospolitego minerału, stanowiącego na sto mil długie i szerokie, olbrzymiej grubości pokłady gór; za jego pomocą zbadano prawa tworzenia się i wzrostu roślin, krążenia w nich soków itp. Nie zdołalibyśmy wyliczyć jak niezmierne korzyści odniosła sztuka lekarska przez mikroskopijne badania krwi i innych płynów istniejących w zdrowem lub dotkniętem słabością ciele ludzkiem, budowy żył, błon itp.

Zwyczajny mikroskop składany tę ma ważną wadę, że naraz jedna tylko osoba patrzeć weń może, przez co uczonemu badaczowi trudno jest udzielić specyalnych objaśnień uczniowi, patrzącemu na przedmiot, którego uczący się nie widzi a nauczyciel nie może mu dać dokładnie zrozumieć, o której części bardzo nieraz skomplikowanego przedmiotu chce mówić.

Tej niedogodności zaradził wynalazek mikroskopu słonecznego albo oświetlonego płomieniem mieszaniny tlenu i wodoru, lub co jeszcze lepsze światłem elektrycznem. Ten rodzaj mikroskopu rzuca nam na białą ścianę zupełnie ciemnego pokoju, niezmiernie powiększony obraz umieszczonego w nim przeźroczystego lub przynajmniej nieco przeświecającego przedmiotu, tak, że kilka lub kilkanaście osób razem patrzeć nań mogą, a objaśniający może przytem końcem laseczki wskazywać na ścianie każdy punkt, na który zwraca uwagę widzów i słuchaczy. To narzędzie obok wymienionej tu niezmiernie ważnej korzyści, ma znowu inne wady, a mianowicie, że im większy otrzymujemy za jego pomocą obraz, tem więcej tracimy na jego należytem oświetleniu, a zatem wyrazistości rysów, co w razach, gdzie właśnie o najdrobniejsze szczegółki idzie,

zupełnie prawie czyni użycie tego mikroskopu niekorzystnem i niezmiernie przewyższa go zwyczajny mikroskop Ten ostatni niezbędnym jest dla badaczy, tamte zaś przedstawiają wielką korzyść tam, gdzie idzie o mniej ścisły wykład dla ogółu ciekawych słuchaczy.

Wspomnimy tu jeszcze o mikroskopach składanych, urządzonych dla patrzenia w nie dwoma oczami, co naturalnie mniej jest męczące dla wzroku, niż patrzenie jednem okiem przy zmrużeniu drugiego. To ostatnie ulepszenie mikroskopu jest przyrządem kosztownym i dla liczniejszej klasy publiczności niezamożnej nieprzystępnem; przy użyciu zaś pojedynczego mikroskopu zalecać należy posługiwanie się na przemian raz jednem drugi raz drugiem okiem, żeby żadnego z nich zbytniem, ciągłem natężeniem nie utrudzać.

Ale ponieważ wszystkie wymienione urządzenia mikroskopów są kosztowne, a użycie narzędzia naprzykład oświetlonego światłem Drumonda, wymaga i niemałej praktyki i nadzwyczaj starannych zachodów, nie można więc liczyć na to, żeby weszły w powszechne użycie, ku obznajmieniu mas ludności z cudami przyrody; dlatego łatwo nasunąć się mogła myśl, żeby interesujące przedmioty w tego rodzaju badaniach, wiernie zdjęte z pomocą praw fotograficznych, w licznych kopiach między ludem upowszechniono. Najpierw ta myśl weszła w wykonanie w Anglii, gdzie wykład nauk przyrodniczych dla ludu, ma wyraźną religijną barwę.

M Londynie u pp. W. Kent i spółka, wychodzi co miesiąc pod tytułem „Cuda mikroskopu“, zeszyt zawierający trzy fotografie rozmaitych niedojrzałych gołem okiem przedmiotów, olbrzymio powiększonych za pomocą silnego mikroskopu, z odpowiednim fotograficznem przyrządem, wynalazku Olleya.

J. B Wagner.

Listy czytelników.

Rybna.

Szanowna Redakcyo!

Od 6. stycznia 1917 roku istnieje u nas Stowarzyszenie Młodzieży, założone przez Ks. proboszcza Ferdynanda Widlarza, który przez cały rok pracował wspólnie z księżmi wikarymi dla dobra młodzieży. Co niedzielę odbywały się w sali szkolnej wspólne zebrania, na których miewali odczyt Ks. proboszcz, Ks. wikary i p. Konopczanka, nauczycielka miejscowa. Z początku brało udział w zebraniach około 50 chłopców. Skoro jednakże Ks. Patron zaczął organizować Stowarzyszenie i żądał wkładek od chłopców, została tylko pszenica, a plewy odleciały. Obecnie do Stowarzyszenia należy 32 najlepszych chłopców, którzy całem sercem przylgnęli do Stowarzyszenia i nie opuszczą ani jednego zebrania.

Dnia 3. marca 1918 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Młodzieży pod przewodnictwem Ks. Patrona naszego, gdzie wybrano nowy zarząd stowarzyszenia. Prezesem wybrano Antoniego Baranika, sekretarzem Stanisława Kucińskiego, skarbnikiem Józefa Bajona, zaś do Wydziału weszli: Wojciech Cukier, Jakób Malik i Czech Franciszek.

Dnia 7. marca w obecności Ks. Patrona odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Wydziału, na którem powzięto kilka wniosków celem ożywienia Stowarzyszenia. Jednym z nich jest ten, że Wydział postarał się o przejęcie pod swój zarząd biblioteki Tow. Ośw. Lud., która dotychczas była w szkole. Jedną z radośniejszych wiadomości jest ta, że w dniach 16, 17 i 18 marca Ks. Patron udzielał rekolekcyi dla naszego Stowarzyszenia, w których brało udział wiele młodzieży i z poza Stowarzyszenia. Uroczystsza była chwila, kiedy w dniu św. Józefa przeszło 100 chłopców przystąpiło do wspólnej Komunii św., poprzedzonej prześliczną przemową Ks. Patrona, zachęcającą nas do naśladowania w życiu cnót św. Józefa, panieńskiej czystości, cichości, pracowitości a przedewszystkiem ciągłego jednoczenia się z Panem Jezusem w Komunii św.

Chór dziewcząt, założony u nas od kilku miesięcy przez Ks. proboszcza pod kierunkiem p. kier. szkoły, odśpiewał pięknie na dwa głosy kilka pieśni do św. Józefa. W dniu tym wraz z nami przystąpiło do Komunii św. bardzo wiele rodziców i ze łzą w oku dziękowali Bogu, że przez naszych duszpasterzy coraz więcej ich synów zaczyna być prawdziwymi czcicielami Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Rekolekcye te, jakoteż dzień wspólnej Komunii św. pozostaną niezatarte w pamięci naszej i pociągną jeszcze nie jednego z młodzieży do zjednoczenia się w Stowarzyszeniu.

Kuciński Stanisław, sekretarz. **Bajon Józef**, skarbnik.

Szczęście.

Nie mówmy o szczęściu, którego pragniemy, nie mówmy o niem...

Szczęście jest jak mały ptaszek — łatwo je spłoszyć.

Czekajmy cicho — nie mówmy o niem, nawet nie myślmy — w ciszy serca, w głębi serca, pragnijmy go, tając przed własną myślą to pragnienie.

Bo szczęście jest, jak światło w chmurach: wyjrzy na chwilę, zamigoce, ale tak łatwo napowrót się kryje!

Nie wzywajmy szczęścia, nie dążmy ku niemu, nie walczmy o nie, jak dzieci, którym się w Boże Narodzenie śni, że Chrystus do nich przyjdzie z podarkami i czekają Nań, trwożne, ciche, a niecierpliwe w obawie — czekajmy.

Jeśli ma przyjść, przyjdzie — nie idźmy ku niemu.

Szczęście jest jak słońce, o którem marzą kwiaty, jeden tylko dzień kwitnące — one nie mogą ku niemu iść, czekają.

Jeśli dzień jasny, przyjdzie; jeśli chmury zakryją niebo, czekają próżno.

Uwiędną i nie zobaczą słońca. Wieczorem, w godzinie śmierci, będą mówiły: „Otośmy próżno otwarły ku niemu kielichy nasze — nie przyszło“...

Czekajmy cicho na szczęście — ono jest dla serc, czem słońce dla kwiatów, które tylko jeden dzień kwitną; jeśli ma przyjść — przyjdzie.

Nie mówmy o szczęściu, którego pragniemy, nie mówmy o niem — płochliwe jest jak ptak.

Kazimierz Tetmajer.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Gilowice koło Żywca.

Z życia naszego Stow. podaję co następuje: W niedzielę przed wigilią Bożego Narodzenia na zebraniu Ks. Patron Teofil Papesch, po stosownem przemówieniu, połamał się z nami opłatkiem, poczem wyłożył nam znaczenie obrzędów kościelnych i zwyczajów domowych w czasie Godów. W trzech króli i w następną niedzielę urządziliśmy wspólnie z dziewczętami ze Stowarzysz. „Jasełka“ układu p. St. Syca, które wypadły bardzo pięknie, a gości było zawsze bardzo dużo. Od stycznia pomaga w pracy w Stowarzyszeniu Ks. Patronowi pan Wojciech Świgost, kierownik szkoły, który

teraz powrócił ze służby wojskowej. Dnia 17. lutego mieliśmy wspólnie za Stowarzyszeniem dziewcząt, uroczyste miesięczne zebranie. Do stowarzyszonych i do licznie przybyłych gości przemówił Ks. Patron, poczem nastąpiły deklamacye przeplatane chórem dziewcząt. „Redutę Ordona“ oddeklamował Jan Sroka, zaś „Pożegnanie konia“ Władysław Jędrysek. Przewodniczący Andrzej Cygonik złożył sprawozdanie z pracy naszej, poczem odegraliśmy obrazek dramatyczny Zofii Mrozowickiej: „Wnuczka królewska“. Po przedstawieniu Ks. Patron wygłosił bardzo zajmujący referat na temat: „Potrzeba zdrowej oświaty“. Na ogólne żądanie przedstawienie to powtórzyliśmy w następną niedzielę. Dnia 2. marca obchodziliśmy uroczyście imieniny naszego Ks. Patrona. Najpiękniejsze chwile przeżyliśmy dnia 6, 7 i 8 marca podczas rekolekcyj, które dla tutejszych Stowarzyszeń urządził Ks. Patron. Dnia 9. marca odprawiliśmy spowiedź, a jakaż to podniosła była chwila, kiedy w niedzielę, w kościele przystrojonym jakby na największe święto, przepełnionym ludem, podczas sumy, tak liczny zastęp młodzieży przystąpił do Komunii św. wielkanocnej. Ze serca pochodzące kazanie Ks. Patrona o wytrwałości, wywarło na wszystkich głębokie wrażenie. Wytrwałości nam trzeba w pracy nad uświęceniem duszy naszej, wytrwałości w pracy nad przyczynieniem się do zmartwychwstania naszej ukochanej ojczyzny. Daj nam Jezu doczekać się rychło tego upragnionego, szczęśliwego naszej ojczyzny Alleluja, a tymczasem ze serca szlemy bratnim Stowarzyszeniom życzenia Wesołych Świąt.

Teodor Pindel, sekretarz.

Jeleśnia.

Z powodu oderwania Chełmszczyzny, nasze Stowarzyszenie dało piękny wyraz swych uczuć patryotycznych przez urządzenie uroczystości kościelno-narodowej w dniu 10. marca b. r. — W tym to dniu przed godz. 9-tą zebrała się młodzież męska i żeńska tut. Stowarzyszeń na rynku, oraz miejscowa straż pożarna — skąd ruszyła na uroczyste nabożeństwo do kościoła paraf. W nabożeństwie wzięła udział cała inteligencya miejscowa, Rada gminna, dzieci obu szkół w Jeleśni oraz tłumy ludu okolicznego.

Uroczystą wotywę odprawił Ks. Patron Wł. Syc, proboszcz, w czasie Mszy św. śpiewał chór pieśni: „Boga Rodzico“, „Bądź pozdrowiona“ i „Boże Ojcze Twoje dzieci“. Po wotywie nastąpiło kazanie okolicznościowe: „O miłości ojczyzny“, które wypowiedział Ks. Fr. Barańczyk.

Po nabożeństwie ze śpiewem: „Jeszcze Polska“ udali się stowarzyszeni na rynek, gdzie pochód się rozwiązał.

Cały dzień nosili członkowie kokardy narodowe na piersiach, aby przypomnieć mieszkańcom dzień protestu.

Wieczór o godz. 6 zjawili się liczni zaproszeni goście na uroczystym wieczorku, na program którego złożył się odczyt „O Chełmszczyźnie“ p. Inż. M. Mączyńskiego, następnie obraz sceniczny, Jadwigi z Łobzowa: „Dla Ojczyzny“ grany w całości, deklamacya „Marsz“, Ottonównej, 2 pieśni patryotyczne, na koniec żywy obraz. Zebrani aktorowie w strojach narodowych, z podniesionymi palcami do przysięgi, kapłan z krzyżem, Kościuszko ze szpadą, odśpiewali gromkim głosem przy oświetleniu magicznem rotę: „Nie rzucim ziemi“.

Całość wywarła nadzwyczajne wrażenie. — Chłopcy dobrze wywiązali się ze swych ról. Stowarzyszenie składa serdeczne podziękowanie p. inż. M. Mączyńskiemu, iż swym odczytem tak bardzo przyczynił się do świetności tego wieczoru, jakoteż pp. W. Talarowej i Chrzanowiczównie, za tak wydatną pomoc w urządzeniu wieczorku.

Radziszów—Jurczyn.

Związek nasz pod imieniem Tadeusza Kościuszki założył Przewielebny Ks. Proboszcz w kwietniu 1917 roku. Z początkiem zapisało się 12 chłopców. Płaciliśmy 1 K. wkładki, za co dostawaliśmy gazetę „Młodzież polską“. Schodziliśmy się co drugą niedzielę, choć nas czasem było tylko czterech. P. A. Hallerówna opowiadała różne rzeczy, mówiliśmy wiersze, bawiliśmy się w gry, pożyczaliśmy książki i czytaliśmy gazetę. Dwa razy zrobiliśmy wycieczkę do lasu, w tem raz ze studentami ze Skawiny. Kilka razy zaszczycił nasze zebranie Ks. katecheta ze Skawiny, raz Ks. Kasprzyk z Krakowa, red. gazety naszej. Podczas 40-godzinnego nabożeństwa, odprawiliśmy Adoracyę w godzinach południowych. Do Różańca należy 30 chłopców. Postanowiliśmy nie grać w karty ani w inne gry o pieniądze. Pani nam urządziła kurs koszykarski, z którego korzystało 20 chłopców. W listopadzie Ks. proboszcz urządził Obchód Kościuszkowski. Odegraliśmy wtedy 3-ci akt „Kościuszko pod Racławicami“. Sztuki uczyły nas pp. Brzostyńskie nauczycielki z Radziszowa. Dziś należy do Związku 38 członków, a w ostatnich dniach urządził Ks. proboszcz dla nas 3-dniowe rekolekcye. Dziękujemy Ks. proboszczowi i Paniom nauczycielkom za pracę i opiekę nad nami.

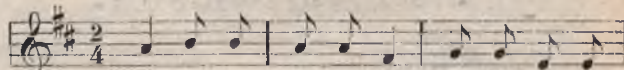
Ignacy Kościelny, sekretarz.

Zassów.

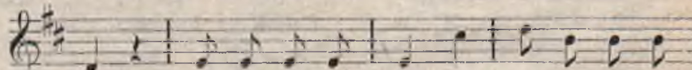
Pięknie się rozwija Stowarzyszenie chłopców w Zassowie, bo nas jest 100, a Ks. Patron Chmiel otaczał je opieką. Wspólną odprawiliśmy godzinną adodacyę Najświętszego Sakramentu, a dnia 17. lutego mieliśmy zebranie, na którem nasz Ks. Patron pożegnał się z nami. Podczas tego zebrania oddeklamowaliśmy 2 wiersze, poczem wspólnie fotografowaliśmy się z naszem Ks. Patronem. Czcigodnemu Ks. Patronowi dziękujemy za te trudy, które chętnie ponosił. Wprawdzie nie długo u nas był, a jednak pozostawił po sobie pamięć w sercach nie tylko członków naszego Stowarzyszenia, ale i w sercach parafian.

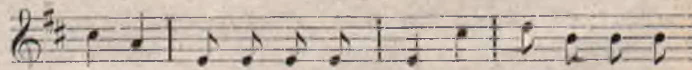
Fr. Cygan.

Muzykus śpiewa.


Le - ci we - so - ły śpiew i o - bie - ga

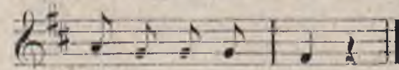

wszystkich wkrąg, Każdy ma nu - cić coś, a nie stać jak


drąg! Więc otwórzmy śmie - le młodzieńcze gar-


dzie-le, Gło - śno zaśpie - - wajmy, speszyć się nie


da - a - - aj - my Ju - paj - di - a, ju - paj - da,


ju - paj - di - a, ju - paj - da, ju - paj - di - a, ju-paj-da,


ju - paj - di - a, hop.

To sobie chłopcy zaśpiewajcie podczas wycieczki lub powrotu z zabawy, a po skończeniu tego niech jeden zaśpiewa coś swojego co umie i — tak po kolei aż wszyst-

kich obejdzie. Na drugi miesiąc Muzykus przygotowuje wam ładną śpiewkę na imieniny, która może być użyta i na pożegnanie, ale tej się wprzód nauczcie. K. P.

Foki.

(Podług Hagenbecka: „Z życia zwierząt w niewoli“).

Foka jest mieszkańcem wybrzeży mórz Północnych. W morzu prawie cały dzień spędza, od czasu do czasu tylko wychodzi na wybrzeże, gdy chce wypocząć lub wygrzać się na słońcu; pod wieczór zaś opuszcza wodę zupełnie, gromadami całemi wychodzi na mieliznę i tu noc spędza. W nocy też na tych mieliznach najłatwiej udaje się schwytać foki, czyli psy morskie. Wyprawy na nie urządzają w następujący sposób. W nocy wyruszają ludzie na kilku łodziach ku takiej mieliznie, którą psy morskie obrały sobie za nocną siedzibę. Gdy już do mielizny dojeżdżają, dzielą się na dwa oddziały: z tych jeden dobija do jednego brzegu mielizny, drugi do jej brzegu przeciwległego. Pierwszy oddział odgradza od morza brzeg, na którym wylądował przez ustawienie sieci i daje znać o tem swym towarzyszom z brzegu przeciwległego. Ci otrzymawszy sygnał, płoszą foki śpiące. Rozbudzone, przerażone, nawpół przytomne zwierzęta, chcąc się ratować ucieczką przed napaścią ludzi, spieszą do wody, lecz po drodze wpadają w zastawione sieci. Zdarza się niekiedy, że obława taka wpędza do zasadzki kilkadziesiąt sztuk odrazu. Foki są bardzo przywiązane do swobody, to też niełatwo znoszą z początku niewolę. Smutne, przygnębione, dręczone tęsknotą za swą wodną ojczyzną, nie chcą dorosłe psy morskie nawet pokarmu przez jakiś czas przyjmować. Dopiero po paru tygodniach zaczynają się oswajać z niewolą. Młode przyzwyczajają się do niewoli odrazu i są łaskawe jak psy domowe. Z nadzwyczajną łatwością uczą się wykonywania rozmaitych sztuk. Pięć młodych psów morskich po czterech miesiącach nauki w parku Stellingowskim umiało rytmicznie uderzać w tamburyno, wprawiać w ruch struny gitary, strzelać z pistoletu, przynosić i podawać przedmioty do wody rzucone i wiele innych jeszcze sztuk, które niemniej dobrze świadczą o ich niezwykłej zmyślności.

Ku nauce i rozrywce.

Jak cię widzą, tak cię piszą... Chcę ci młody przyjacielu zwrócić uwagę na niektóre czyny, które cię nie w najlepszym świetle stawiają wobec otoczenia.

Zwróć na nie uwagę swoją i starannie ich unikaj.

Przyznasz, że niesmak budzi widok młodzieńca, który — zacznijmy od rąk — podnosi je do ust, i zamiast nożem, zębami obcina swoje paznokcie — lub też paznokcie zachowuje skrzętnie, by z nich uczynić sobie wykłówaczkę do zębów, lub co gorsza nimi jak grzebykiem, w gęsto zarosłej głowie czegoś poszukuje — a jeżeli nie w głowie, to w nożdżach swoich szuka ukrytych skarbów, a czasem wpuszcza je w swoje uszy i tam silnem potrząsaniem, chce utorować drogę falom głosowym do bębenka.

Niemiły to widok, prawda, a może w czem innem jeszcze te ręce uchybiają — „ręka rękę myje“, powiada przysłowie, a czy tak jest u ciebie — popatrzże na swoje, może nosisz na nich to coś w pole wywoził z wiosną — lub szczątki tego, coś na bucie winien zostawić, a nie na ręce — chyba smaku nie dodaje taka ręka potrawie, którą zanosisz ręką do ust swoich — myjże ręce swoje często i gruntownie.

Niechże ta ręka dba o czystość całego ciała i tego co ciało okrywa, a więc myj często głowę, tułów, nogi, czyść ubranie, pilnuj porządku koło siebie, nie rzucaj papierów, łupin, resztek jedzenia, niedopałek, na podłogę, ale na miejsce na to przeznaczone — nie niszcz ubrania, sprzętów, nie wycinaj na sprzętach (ławkach) swego imienia, bo tylko „imiona głupców, są po wszystkich miejscach“, nie pocieraj zapałek o ścianę, o ubranie.

O próżniactwie świadczą chyba ręce „honorowo“ wetknięte w kieszenie od spodni — ale nie o próżniactwie, gdy w obecności osoby poważnej masz je spokojnie opuszczone na dół i gdy wtedy nie naglisz ich do pracy, nad obcinaniem paznokci, do czesania włosów, wiązania sznurków od buta — świadczy to o uszanowaniu, jakie żywisz dla osoby starszej.

Twarz, to najszlachetniejsza część ciała ludzkiego — a jednak i tu coś może razić.

Pilnuj tedy swojego nosa i ust. Miej tedy czystą podkreślam czystą chusteczkę, nie dopuść do tego, by na końcu twego nosa błysła kropelka, lub żeby ktoś miał zobaczyć zawartość tegoż, schowaj ją grzecznie do chustki, a nie mścij się nad nią, rzucając o ziemię — tak samo usta przytykaj, gdy chcą wydać głębokie westchnienia — kaszlesz, rób to samo — spluwasz, to nie na ziemię, zwłaszcza gdyś jest w pokoju lub co ważniejsza w kościele, często usta płukaj, byś nie był przykrym w rozmowie z drugim.

Gdy chodzi o zachowanie się w pewnych miejscach, trzymaj się tej reguły, byś je takimi zostawił, jakimi chciałbyś je zastać — gdy wychodzisz, uporządkuj zawczasu ubranie, w tych rzeczach zachować winieneś jak największą skromność, bo w przeciwnym razie nie będziesz różnił się od zwierzęcia, dla którego wszystko jedno, stajnia czy miejsce publiczne.

Na ciebie wszyscy przyjacielu baczniejszą zwracają uwagę i więcej żądają, aniżeli od innych, — „a jak cię widzą, tak cię piszą“. S. K.

Stracony czas.

Gdy majątek jest stracony,
To odzyskasz oszczędnością;
Gdy stan zdrowia jest zwątlony,
Można wzmocnić ostrożnością.

Zapomniane wiadomości,
Przez naukę je odświeżyć;
Koleżeńskiej przyjemności
Można nabyć, jej się zwierzyć.

Utraconą dobrą sławę,
Dla zasługi otrzymaną,
Można zyskać przez naprawę
I napowrót mieć przyznaną.

Lecz gdy czas jest utracony,
Tak jak z wodą co upłynie,
Nigdy już nie dościgniony
I na wieki wieków zginie,

Nie odkupić go skarbami,
Ani łzami, ni modlitwą,
Ni żadnymi wysiłkami,
Ni też żadną wielką bitwą.

A więc dziś go posiadamy..
Korzystajmy z sposobności,
Jutro znowu go nie mamy,
Wciąż zdążając do wieczności.

W. P. Wasilewski.

WESOŁY KĄCIK.

Cygan sprzedał żydowi na jarmarku konia za 10 zlr. Widząc to ktoś z obecnych, rzecze do cygana: A czemużeś ty tak tanio sprzedał tego konia. — Bo był kulawy, odpowie cygan. Idzie więc ów chłop do żyda, mówiąc: A wiesz ty, żeś kulawego konia kupił? — Nie jest on kulawy — odpowie żyd — tylko był źle okuty. Chłop więc wraca do cygana, mówiąc: Oszukałeś się, bo koń nie jest kulawy, tylko źle był okuty. — Na to odpowie cygan: Gdzie tam nie kulawy; ale ja go umyślnie źle okuł, żeby żyd myślał, że on z tego kuleje. Chłop więc idzie jeszcze raz do żyda i śmieje się, opowiadając mu, jak go cygan oszukał. Żyd jednak nie bardzo się tem zmartwił, gdyż przyznał się chłopu, że na wszelki wypadek, bojąc się oszustwa, zapłacił za konia fałszywe dziesiątki.

Po chińsku.

To pan w Chinach był? A umie też pan po chińsku?

— Naturalnie.

— Jak się mówi na drzewo?

— Tam.

— A jak na drzewa?

— Tam-tam.

— A jak na cały bór.

— Tam-tam daram tam tam daram tam tam tam...

Wielkie święto.

— Cóż to Jasiu dziś tak wcześnie powróciłeś ze szkoły?

— U nas dziś wielkie święto.

— Jakie?

— Pan profesor umarł.

Ubyło mu...

— Powiedz mi Józiu, ile ty masz lat teraz?

— Zdaje mi się, że mam jedenaście, ale ojciec powiedział, że straciłem jeden rok, pozostawszy w pierwszej klasie, to wypadnie tylko dziesięć.

Rozwiązanie zagadek i łamigłówki z Nr. 3.

I.

Wojewoda.

II.

Krawiec.

III.

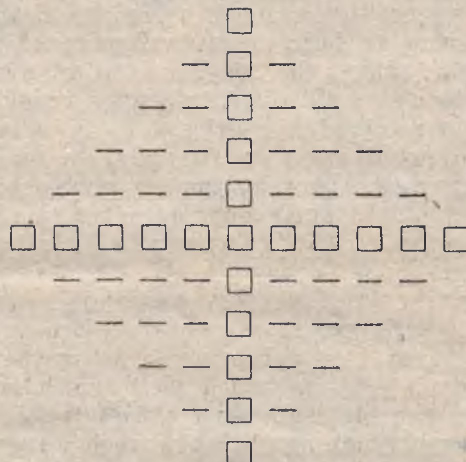
K
o **s** a
l **i** n
d **ą** b
p o **ż** a r
p r **ę** g i
M o **c** n y
O p **o** k a
b i s K u p i
P ł **o** k i
z a **m** e k
ś n **i** e g
n e **t** t o
r z **e** k a
p o **t** o k

Książęco — biskupi — Komitet.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Karol Hawryszczuk, Krosno; L. Sobczyński, Ostrowce (Królestwo Polskie); Mieczysław Szczepanek, Słupiec (ad Dąbrowa); Zontek Jan, Węgierska Górka; Feliks Popielarczyk, Sucha; Tadeusz Leranz, Kraków, Dębniki; Jan Klemp, Myślenice; Władysław Klemp, Myślenice; Tomasz Tomasiewicz, Łęki Górne; Stefan Dumieński, Zabierzów; Stefan Stroński, Chyrów; Bronisław Kowalski, Lwów; Walenty Słonina, Bratucice; Gustaw Wiśniowski, Grybów; Wiktor Chmielowski, Trzebinia; Józef Feluś, Trzebinia; Stanisław Krzyżowski, Jeleśnia; Jan Brudnik, Niepołomice; Kazimierz Kłys, Łączna ad Suchedniów (Polska); Wawrzyniec Korus, Łączna; Władysław Korus Łączna; Kazimierz Piekarski, Ferdynand Waśniowski, Szczepan Klima z Zabierzowa ad Niepołomice, Leś Jan, Byczyna ad Jaworzno, Józef Boruch, Ładna ad Skrzyszów. Tym wszystkim wysyłamy w nagrodę książeczki.

Łamigłówka.

W miejsce kwadratów i kresek ustawić litery, aby powstały wyrazy o podanem znaczeniu. Rząd środkowy pionowy i poziomy utworzy nazwę tego, na co cały świat z niecierpliwością czeka.



Znaczenie wyrazów:

1) Spółgłoska, 2) Gad żyjący w krajach ciepłych, 3) Inaczej (prowincyonalizm), 4) Miasto gubernialne w Rosyi (obecnie zajęte przez wojska Polskie), 5) Inaczej soliter, 6) Szukany wyraz,) 7) Nazwa wulkanu, 8) Obrzędowe ciasto weselne, 9) Miasto portowe na wyspie Jawie, 10) Zaimek, 11) Samogłoska.

Dobre rozwiązanie prosimy nadsyłać do dnia 20-go w miesiącu. Za dobre rozwiązanie przeznacza Redakcya trzy nagrody do rozlosowania

Przez wiek cały już nigdy bez zgryzot nie uśnie,
Kto młode lata swoje przemarnował gnuśnie.

Bohdan Zaleski.

Nowe książki i wydawnictwa.

Nakładem XX. Misyonarzy wyszedł „Śpiewniczek młodzieży polskiej“, zawierający dawne i nowsze pieśni z muzyką na dwa głosy, zebrał i ułożył ks. Wendelin Świerczek. Zeszyt I. do nabycia po 1 K. u XX. Misyonarzy, Kraków, Nowa Wieś 9.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.